



Bezpieczeństwo. Między sędzeniem a stanem rzeczy

KONRAD KUBALA
PIOTR PIEŃKOWSKI

wstępniak

Jest jedno słowo-klucz, które pomaga, jak żadne inne, wyjaśnić otaczającą nas dzisiaj rzeczywistość. Tym słowem jest bezpieczeństwo – grzmiał 1 czerwca 2015 roku Guy Standing podczas autorskiego spotkania z czytelnikami w Łodzi. Z pewnością byłoby znakomicie, gdyby istniały terminy dające dostęp do rozumnego opracowania całej rzeczywistości. Niestety, co banalne, w obliczu wzrastającej złożoności świata, pozostaną one jedynie złudzeniem oraz oznaką odwiecznego marzenia o skutecznym skonceptualizowaniu rodzących się dokoła nas problemów. Niemniej, jesteśmy przekonani, że emfaticzna artykulacja Standinga przybliżyła nas w jakimś stopniu do rozpoznania stanu rzeczy. W związku z tym sądzimy, że zagadnieniu bezpieczeństwa należy przyglądać się z uwagą i metodycznie. Taki powzięliśmy zamiar inicjując prace nad piątym numerem „Władzy Sądzenia”.

Zgodnie z redakcyjną tradycją, we wstępniaku namawiamy do lektury poszczególnych artykułów, tak by wyrobić sobie własne zdanie dotyczące tytułowych zagadnień. Nie chcemy wprowadzać komunikacyjnych nieporozumień, niechaj sami czytelnicy ocenią zawartość przedstawianego im numeru. Musimy się jednak pokusić o kilka zdań komentarza do korespondencyjnej dyskusji, którą zaproponowaliśmy oraz do, paradoksalnie, obszernej, a *de facto* niepowstałej części numeru.

Wielu z tropów, którymi można by podążać, opracowując zagadnienie bezpieczeństwa (zaproponowanych w publikowanym *Call for Papers*), nie zostało w numerze podjętych. Z tego punktu widzenia, domaga się on kontynuacji i byłoby znakomicie, gdyby w przyszłości udało się do tematu wrócić.

Bezpieczeństwo jest z całą pewnością, i daliśmy temu wyraz w zaproszeniu do nadsyłania tekstów, jednym z najistotniejszych i domagających się uwagi problemów. Dzieje się tak ponieważ dlatego, że realnie zawsze było dobrem pożądanym, którego obecność trudno przecenić, a stan nasycenia uznać za trwale satysfakcjonujący. Realnie istniejące zagrożenia rodziły potrzebę kooperacji wspólnot, ta zaś pociągała za sobą polityczną instytucjonalizację odpowiedzi na istniejące ryzyka. W tym samym momencie, w którym odpowiedzi zyskały charakter rozwiniętych strategii politycznych, bezpieczeństwo stało się zagadnieniem dużo bardziej złożonym – obok realnie istniejących zagrożeń, stanęły koncepcje prewencji oraz wyprzedzania niebezpieczeństw, które mogą (choć nie muszą) nas dotknąć. Tym samym, koncepcje te zarówno stymulowały, jak i niekiedy symulowały brak bezpieczeństwa.

Z drugiej strony, nic tak bardzo nie skomplikowało egzegezy zagadnienia bezpieczeństwa w nowożytności, jak dyskursywny zwrot w społecznym konstruowaniu

rzeczywistości, który rozpoczął się wraz z różnie datowaną globalizacją życia na naszej planecie. Fakt, że partykularne/lokalne prawdy formułowane i wystawione zostały na konfrontację w świecie globalnych zależności powodował, że, by sparafrazować w tym miejscu Sloterdijka, bycie-w-świecie straciło cechy imponująco rozległego pozostawienia-bez-rozpatrzenia-wszystkiego-co-aktualnie-nie-może-być-wzięte-pod-uwagę. W „społeczeństwach cienkich ścian”, gdzie dyfuzja wszystkich informacji mierzona jest w nanosekundach i nieważnia nasze czasoprzestrzenne nawyki, tracimy kulturowe systemy immunologiczne. Niczego nie możemy być pewni, a już szczególnie nie powinniśmy się do *prawd* przywiązywać na zbyt długo. Zanurzeni w globalnym dyskursie, możemy oczywiście przyjmować postawy afirmacji dowolnych praktyk i zamieniać je w praktyki nie dające się traktować dyspozycyjnie. Ale jednocześnie musimy być pewni jednego – zawsze w pobliżu znajdzie się sufler, który krytycznie zreferuje nasze przywiązanie. Fakt, że, jakby to ujął Foucault, każdy rodzaj prawdy zawsze może okazać się błędem, nie może przynosić poznawczego ukontentowania. Możemy więc powiedzieć, że brak poczucia bezpieczeństwa (na poziomie tożsamości) jest wbudowany w logikę odtwarzania późnej/płynnej nowoczesności.

Jeśli (...) *według aktualnej definicji pojęcie cywilizacji znaczy tyle co telerealizm* (znowu Sloterdijk), a można argumentować na rzecz takiego ujęcia, to diametralnie zmieniają się okoliczności definiowania problemu bezpieczeństwa. Współcześnie niemożliwość wypowiedzi niezależnych od istniejących już dyskursów implikuje narodziny symultanicznych, samoodnoszących i multiplikujących się dyskursów o braku bezpieczeństwa. Te zaś generują wciąż wypiętrzającą się figurę wszechobejmującego niepokoju. Możemy

zaryzykować tezę, że topos niepokoju i braku bezpieczeństwa cyklicznie oddziałujący na uniwersalną kulturę stał się jej kluczowym, codziennym elementem. Jest to owocem rzeczywistego pomieszania docierających do nas informacji o prawdziwych i nieprawdziwych zagrożeniach, z drugiej zaś strony, elementem osłabiania normatywnych regulacji stosunków pracy i obywatelstwa, które zwykliśmy nazywać prawami.

W globalnej rzeczywistości metawładzy kapitału światowego, w której człowiek staje się tylko jego adresem, szalenie trudno uprawiać politykę kwestionującą pojawienie się nowych ośrodków władzy (Beck). Świat, jaki wyłania się z tych relacji, wydaje się aseptyczny i coraz trudniejszy do zdomestyfikowania. Jednocześnie, bez względu na to czy nazwiemy go historycznym, czy też posthistorycznym, złożona zostaje w nim kompletnie bezużyteczna, bo przecież radykalnie nieprawdziwa obietnica komfortu dla wszystkich. To musi rodzić napięcia, które ciągną się od kryzysów psychosomatycznych jednostek do zorganizowanego globalnie terroryzmu, stanowiącego szczególną postać romantycznej odpowiedzi na zastany porządek światowy. Powstaje wrażenie, że nie mamy się gdzie schronić. Cynicznym zrzędzeniem losu, sytuacja taka nie musi być przejmująco zła dla aktorów wciąż organizujących porządek polityczny. Poczucie utraty rzeczywistego wpływu na kształtujący się ład można kamuflować ogłaszaniem permanentnego stanu wyjątkowego, w trakcie którego prawa człowieka, obywatela czy pracownika stają się cichym zakładnikiem szeroko definiowanej „kwestii bezpieczeństwa”.

Czy podejmując tematykę bezpieczeństwa w nie-bezpiecznym świecie skazani jesteśmy na smutną i niewdzięczną rolę dokumentalistów ludzkiego cierpienia, strachu i opresji? Z pewnością taka pesymistyczna

diagnoza byłaby zaledwie półprawdą. Jak słusznie zauważyli nasi dyskutanci, zagrożenie, kryzys, ryzyko, stanowią nie tylko ogranicznik rozwoju społeczeństw. Mogą być jednocześnie szansą, wyzwaniem, impulsem do przełamania stagnacji. Walka o swą podmiotowość możliwa jest nie tylko *pomimo* braku bezpieczeństwa – być może możliwa jest właśnie *dlatego*. Niespodziewanie nadaje to naszym rozważaniom paradoksalnie optymistyczny charakter!

Umiejętność zdystansowania się od własnych lęków i dokonanie ich (auto)analizy jest z pewnością czymś niezwykle trudnym, ale jednocześnie niezbędnym. Śledząc codzienne doniesienia medialne o wojnach, zamachach, kataklizmach, często myślimy fragmentarycznie, hasłowo: World Trade Center! Afganistan! Fukushima! Donbas! Ale może te najgroźniejsze zagrożenia to tylko fantomy, od których jesteśmy bezpiecznie oddzieleni, a wynikająca z ciągłej ekspozycji na nowość desensytyzacja pozbawia nas już nawet empatii i owocuje obojętnością? Wszystko to bowiem przesłania nam (niekiedy groźniejsze!) nieupodmiotowione, co za tym idzie, mniej widoczne, zagrożenia bezosobowych sił kapitału, procesów demograficznych czy ekologicznych. Jaką strategię oporu wybrać wobec tego, co trudno nawet skonceptualizować?

Przyświecające tematowi numeru pojęcie bezpieczeństwa nie jest z pewnością czymś neutralnym. Określone działania na rzecz jego zapewnienia zwielokrotniają i dynamizują już istniejące konflikty społeczne, ekonomiczne, kulturowe. Wiązałoby to naszą centralną kategorię z klasycznymi w socjologii teoriami konfliktu. Jednocześnie, jak dostrzegają to zarówno nasi dyskutanci, jak i autorzy tekstów, nadchodzącym zadaniem dla socjologii będzie włączenie do jej paradygmatów dorobku innych nauk społecznych, w myśl – być

może nieco nadużywanego – postulatu interdyscyplinarności. Identyfikacja ograniczeń poznawczych z tym związanych wydaje się być ważnym wyzwaniem dla podejmujących te problemy.

Osobiście jesteśmy przekonani, że nasza propozycja nie stanowi monologicznego opracowania dzięki pracom wizualnym oraz foto-esejom, za które chcielibyśmy serdecznie podziękować Mariuszowi Libłowi, Tomaszowi Ferencowi oraz Arturowi Gutowskiemu. Jeszcze niedawno, prace Twożywa na łamach „Władzy Sądzenia” były tylko marzeniami. Liczymy na to, że nasi czytelnicy znajdą w tej części kontrapunkt w stosunku do większości artykułów opracowanych w paradygmacie bezpieczeństwa narodowego. Ponieważ ostateczny kształt oddanego Państwu do rąk numeru, oraz kierunek, w którym redakcyjnie zmierzamy, nieskromnie określimy satysfakcjonującym, wszystkim Autorom/Autorkom i Recenzentom/Recenzentkom składamy stokrotne podziękowania. Zapraszamy do lektury. ☺

Konrad Kubala

Afiliacja Autora:

Katedra Socjologii Polityki i Moralności, Instytut Socjologii, Wydział Ekonomiczno – Socjologiczny, Uniwersytet Łódzki, ul. Rewolucji 1905 r. 41/43, 90-214 Łódź
E-mail: suspensio@o2.pl

Piotr Pieńkowski

Afiliacja Autora:

Zakład Socjologii Ogólnej, Instytut Socjologii, Uniwersytet Wrocławski
E-mail: piotr.pienkowski@uwr.edu.pl

Cytowanie

Konrad Kubala, Piotr Pieńkowski, (2015), *Wstępniak. Bezpieczeństwo. Między sądzeniem a stanem rzeczy*, „Władza Sądzenia”, nr 5, s. 3–5 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny na www.wladzasadzenia.pl.